Rok III. Lwów — marzec 1901. Nr. 3.

Promień

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Wychodzi raz w miesiącu.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie K. 3.20, z przesyłką 3.68; kwartalnie 80 h., z przesyłką 92 h. — Numer pojedynczy 30 h., na prowincyi 32 h. — W zaborze pruskim i w Niemczech rocznie 3 marki 40 fen. — W innych krajach należących do związku pocztowego, rocznie 4 franki 20 centimów.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Sapiehy l. 15.

Filia Administracyi: Kraków, ul. Batorego l. 23, III. piętro.

„Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały.“ *Krasiński.*

ROZRUCHY STUDENCKIE W ROSYI.

W Rosyi studenci pozbawieni są wszelkich praw i oddani pod nadzór bezpośredniej swojej władzy i policyi. Rozporządzeniem z r. 1863 i 1884 odebrano młodzieży wyższych zakładów naukowych prawo kolektywnych wystąpień, zakładanie stowarzyszeń itp. Niezadowolenie obejmowało coraz szersze kręgi młodzieży, wreszcie w roku 1898 w grudniu, z inicyatywy „sojuznych komitetów“ (organizacyj lokalnych, mających na celu samokształcenie i urządzanie kas samopomocy zwołano zjazd, na którym postanowiono wywołanie ogólnych rozruchów studenckich. W roku 1899 wybuchły rozruchy, które spowodowały strejk studencki, a w rezultacie dały nowe rozporządzenie, tj. „prawa tymczasowe“. Rozporządzenie to skazywało studentów, winnych zaburzeń i zamieszanych w polityczne sprawy, na służenie w wojsku od 1 do 3 lat.

W bieżącym roku wybuchły zaburzenia w Kijowie; na zasadzie praw wyjątkowych stu kilkudziesięciu studentów oddano do wojska, 7 za niezłożenie przysięgi do batalionów poprawczych. Słuchacze wszystkich wyższych zakładów naukowych w Rosyi ogłosili strejk i zażądali: 1) zniesienia praw

wyjątkowych, 2) reformy ustawy uniwersyteckiej, 3) powrotu wszystkich studentów, oddanych do wojska.

Manifestacye w Petersburgu, Kazaniu, Odessie, Charkowie, Tomsku, Kijowie, Rydze, Dorpacie itd., przybrały groźne rozmiary. W Petersburgu, dnia 17. marca, przed katedrą kazańską, zmasakrowano tłum w sposób do tego stopnia barbarzyński, że związek pisarzy rosyjskich czuł się zmuszonym aprotestować przeciw gwałtom. Pisma rosyjskie protestu nie umieściły, zagraniczne podały go z komentarzami. Profesorowie podali zbiorową petycyę do cesarza. W odpowiedzi na jedno i drugie, zamknięto paru publicystów, pisarzy i profesorów do kozy!

O szczegółowym przebiegu rozruchów napiszemy później.

Grozę sytuacyi zwiększył udały zamach na Bogolepowa, ministra oświaty, na oberprokuratora Pobiedonoscewa i manifestacye na cześć wyklętego przez cerkiew znanego pisarza rosyjskiego Tołstoja. W manifestacyach studenckich przyjmowali udział i robotnicy.

Rząd rosyjski poskramia buntowników nahajką, więzieniem — i obecnie chwycił się tegoż samego środka. Bito, zabijano, setki młodzieży oddano w sołdaty, setki siedzą po więzieniach, setki deportowano. Kilkanaście razy występowała młodzież rosyjska w obronie swych praw do walki z rządem. Za każdym razem rząd rozruchy w najbrutalniejszy sposób tłumił, a w najlepszym razie zbywał młodzież obietnicami, które nie zostały wykonane. Doświadczenie lat ubiegłych, żelazna i konsekwentna taktyka rządu sprowadziły młodzież na nowe tory. Dzisiaj walczą studenci nie o swoje osobiste prawa tylko, dzisiaj czują oni i rozumieją, że bronią praw ludzkich, praw rosyjskiego ludu. „Nasze żądania, skierowane przeciwko „prawom czasowym“, skierowują się ku całemu szeregowi gwałtów i niesprawiedliwych zarządzeń rządu rosyjskiego, który, nie spotykając opozycyi, wznosi coraz wyżej i wyżej swą głowę. Tak! My toczymy walkę z naszym gnijącym ustrojem i dlatego z nami łączą się wszyscy niezadowoleni z ustroju politycznego, ekonomicznego, społecznego — innemi słowy — cała niewolnicza Rosya.“ — Tak odpowiada młodzież rosyjska na wezwanie profesorów do spokoju. Tu już nie chwilowych ustępstw, nie studenckich paragrafów

młodzież żąda, ale uwolnienia całego narodu z pęt caratu, odrodzenia na tle reform społeczno-politycznych!

Ze wszystkich stron przesyłają walczącym wyrazy sympatyi, opinia publiczna jest po ich stronie. Na wiecach akademickich uchwalają protesty przeciwko barbarzyńskiemu postępowaniu rządu rosyjskiego.

My, polska młodzież, i z innych względów z całą sympatyą dla walczących być musimy: carat — wróg postępu — jest naszym zaciętym wrogiem, witamy przeto każdego sojusznika z radością i cieszymy się, że młodzież rosyjska nie w lokalnych sprawach swe siły rozpraszać zamierza, ale przygotowuje się do pracy dla dobra i w imię interesów całego społeczeństwa.

Zarząd „Związku postępowej młodzieży polskiej“ ogłasza następującą odezwę:

Do Studentów-Rosyan!

Koledzy! Bezprzykładne gwałty despotycznego rządu carskiego, dokonane na Was w chwili, gdy się do walki o swobodę i godność ludzką zrywacie, zgrozą i oburzeniem głębokiem przejęły wszystkie do światła i wolności bijące serca. Za Wasze żądania minimalnych praw ludzkich bito Was i katowano po zwierzęcemu. Przelano krew Waszą. Zamiast uwzględnienia słusznych żądań Waszych, wypuszczono na Was hordę pijanego żołdactwa.

Poruszeni tem do głębi, wraz z całą rewolucyjną młodzieżą Europy, wyrażamy Wam zupełne uznanie i gorące poparcie moralne. Nie upadajcie na duchu! Choćby ruch Wasz zgnieciono przemocą, choćbyście nawet nie zdobyli praw żądanych, zwyciężycie samym walki faktem. Tą walką pokażecie społeczeństwu rosyjskiemu, że nie ten lub ów sługa carski, lecz cały system rządowy, Waszym i całej Rosyi jest wrogiem. Pokażecie mu, że, o prawa ludzkie walcząc, chcieliście z pod nóg caratowi wyrwać grunt ciemnoty i upodlenia powszechnego, które jego jedyną stanowią podporę. Wasza sprawa

jest całej Rosyi sprawą i, zrywając się dziś do walki, stajecie w obronie jaśniejszej przyszłości Narodu Waszego.

Przeczuwa to już lud roboczy, łącząc się z Wami, przeczuwa, że w tej walce i o jego sprawę chodzi. Czuje to i postępowa część społeczeństwa rosyjskiego, widząc w Was rzeczników jej tajonych ideałów i dążeń do wolności. Czuje to i Europa cała, niezaprzedana w służbę despotyzmowi i przyklaskuje Wam, wznosząc okrzyki: „Pereat car!“ Czujemy to i my, Polacy, i całą duszą jesteśmy z Wami. Bo każda myśl swobodniejsza, każdy ruch w Rosyi, przeciwko caratowi jasno wymierzony, ma i mieć będzie w nas swych sprzymierzeńców. Bo w każdym ruchu takim nasze cele — cele wolności Narodu polskiego, jak również wolności wszystkich, pod jarzmem carskiem jęczących ludów schodzą się z Waszymi.

Więc, silni świadomością celów i znaczenia Walki Waszej, stawajcie do niej ochoczo, by mieć zarzewie protestu wszędzie, gdzie despotyzm carski i niewola dotąd panują, by zwiastować Narodowi Waszemu jasną i wolną przyszłość!

MŁODZIEŻ GIMNAZYALNA WOBEC KWESTYI CIESZYŃSKIEJ.

Że głośna dziś kwestya gimnazyum cieszyńskiego nie jest jakąś sprawą lokalną albą pedagogiczną, ale ogólno-narodową, tego udowadniać nie potrzeba. Już nie sam tylko interes narodowy stanowiący najwyższą granicę naszych dążeń i ideałów, ale wprost już poczucie prawa i sprawiedliwości każe przyznać racyę istnienia nie jednego lecz wielu zakładów naukowych krajowi, w którym znikająco mała ilość Niemców ma ich kilka i to na etacie rządowym.

Ale ten dobrze zrozumiany interes narodowy nie byłby obudził z uśpienia ogółu społeczeństwa galicyjskiego, tak pogardzającego zazwyczaj wszelkim „patryotyzmem“ wychodzącym po za ramy frazesów, toastów i steoretypowych obchodów, podobnie jak nie znalazł łaski u rządu czuwającego nad konstytucyą, która ma zapewnić wszelkim ludom w Austryi

równouprawnienie, gdyby „na szczęście“ nie wszedł tu w grę inny czynnik, nasze znane „Koło polskie“.

Wśród starań o zaspokojenie swych pragnień i ambicyjek, panowie ci sądzili, że tytuł ekselencyi lub order jakiejkolwiek rangi i klasy powinien rzucić na naród (czytaj: tłum) taki blask, który oślepi oczy narodu na żądania narodowe, kulturalne i ekonomiczne. Ale stało się coś wręcz przeciwnego, nie tylko nie dano się złapać na pięknobrzmiące tytuły i szczerozłote ordery, ale o zgrozo! śmiano przypomnieć panom posłom że gdzieś tam, w Cieszynie wegetuje pewne gimnazyum. Panom posłom nie pozostawało nic innego jak zrobić „gute Miene zum bösen Spiel“. Radzi nie radzi poszli reprezentanci tego najsilniejszego (!) klubu w parlamencie, aby wyprosić u prezydenta ministrów p. Körbera, co łaska. Ale znowu „nieszczęście“ chciało, że były to czasy sporów narodowościowych z nadzwyczajnym mozołem tylko zażegnanych przez Körbera, a które lada ustępstwo na rzecz jakiego narodu mogło rozdmuchać. Więc potulne baranki odeszły z kwitkiem.

Tego już było nawet szerszemu społeczeństwu za wiele. Niedbałość, sobkowstwo i lekceważenie interesów narodowych przez polską reprezentacyę parlamentarną pobudziły je do żywego. I oto jesteśmy świadkiem niezwykłego u nas objawu: w parę miesięcy po wyborach odzywają się głosy na korupcyę posłów, głosy te łączą się z okrzykami oburzenia wywołują olbrzymie wiece, zwoływane we wszystkich większych miastach i miasteczkach Galicyi, wiece przyjmują przez aklamacyę uchwały wyrażające „najwyższe oburzenie i nieufność“ Kołu Polskiemu, uchwały te przedzierają się przez słupy kordonowe wywołują w Królestwie i Poznańskiem te same uczucia (lecz naturalnie w innych objawach) nawet wśród tych sfer, które dotychczas pochwalały politykę Koła, wybierają się osobne komisye i komitety, któreby podobny ruch roznieciły już nie tylko w większych, ale wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach galicyjskich, zbierają się tysiące podpisów na petycyę do rządu.

Początek tego ruchu, który raduje serce ludzi wszystkich ludzi postępowych przekonań, dała — rzecz ważna — młodzież akademicka. Wyrazem tego był wiec ogólno-akademicki,

który odbył się w zeszłym miesiącu w sali strzelnicy, a który złożył dowód, że w sprawach ogólno-narodowych niema i nie może być dwóch zdań, że w kwestyi gimnazyum cieszyńskiego cała młodzież czuje i myśli razem *).

Słów jeszcze parę godzi się powiedzieć o stanowisku jakie wobec sprawy gimnazyum cieszyńskiego zająć powinna młodzież gimnazyalna. Nie trzeba — zdaje mi się — mówić o tem, jak ważnem jest w każdej sprawie społeczne stanowisko interesu narodowego, bo dla młodzieży gimnazyalnej cieszyńskiej, związane jest ono wprost z jej bytem materyalnym. Co się dziś dzieje w Cieszynie, to się może — jeżeli nie jutro, to później — stać w Tarnopolu w Rzeszowie i t. d.

Ale zwrócę uwagę na inną stronę kwestyi cieszyńskiej. Młodzież gimnazyalna wyciąga z niej naukę, że polityka, że sprawy społeczne to nie jakaś może abstrakcya, ale to wprost kwestya bytu. Zapamiętać to zwłaszcza powinna wobec starszych; którzy nieraz odstraszają młodzież od wszelkiego zajmowania się „polityką“ jak od ognia. Naturalnie nie mamy tu na myśli czynnego brania w niej udziału, co nieraz (ale nie zawsze) byłoby przedwczesnem, ale gdyby każdy starszy student gimnazyalny interesował się sprawami ogólno-społecznemi,

---

*) Może nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o pewnym niemiłym zgrzycie, który zepsuł na chwilę tak piękną zresztą harmonię owego wiecu. Ponieważ był on ogólno-akademickim, więc zeszła się na nim młodzież bez różnicy przekonań i narodowości. Mimo to pewna część uczestników uznała za stosowne złożyć podziękowanie ruskiej młodzieży ukraińskiej, że na wiec przybyła. Rusini przyjęli z całą wdzięcznością to podziękowanie, zwracając jednak delikatnie uwagę, że jest ono — zbytecznem, gdyż obowiązkiem każdego akademika jest przyjść na wiec ogólno-akademicki. I byłoby się może na tem skończyło, gdyby nie okazało się później, w ciągu dyskusyi, że Rusini różnią się w zdaniu co do środków, mających na celu załatwienie sprawy cieszyńskiej. Wtedy znowu wystąpił tensam odłam młodzieży, ale już z ostremi wymówkami dla Rusinów, jakoby chcieli wiec rozerwać, jakoby mieszali się w sprawy nie swoje. Naturalnie, musiało to zaboleć młodzież ukraińską, która, stojąc na gruncie równouprawnienia narodowości, pragnęła tak gorąco jak i inni zebrani upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego i dlatego wyniosła ona z wiecu pewne rozczarowanie i niezadowolenie. Wspominamy o tem dlatego, że było to winą nietaktu owego odłamu młodzieży, która zacieśniając zbytnio sferę interesów narodowych, posunęła się tutaj prawie aż do szowinizmu.

a przedewszystkiem przypatrywał się bacznie tym prądom, jakie wśród naszego narodu nurtują, i oceniał je ze stanowiska jedynego jakie młodzieży jest właściwe, t. j. ze stanowiska interesu narodowego i postępu, wtedy może mielibyśmy innych posłów i nie potrzebowali prosić lub domagać się o to, co się nam słusznie należy.

SPERANS.

NASZE IDEAŁY.

Kraj nasz w wyjątkowych znajduje się warunkach. Naród pod trzema znajdujący się rządami przechodzi odmienne zupełnie koleje i ulega najrozmaitszym kierunkom polityki zaborczej. Po rozbiorach każde pokolenie przypieczętowało swe aspiracye niepodległościowe podatkiem krwi. Każde powstanie kosztowało nas dziesiątki, ba nawet setki tysięcy ofiar, a jednak nigdy nie możemy się wyrzec tych ideałów wolnościowych, nigdy nie powinniśmy złożyć do aktów tych dążeń, które powinny doprowadzić nas do niepodległości, do zupełnej wolności i swobody. Te ofiary dla idei są bogatem nasieniem. Żadna kropla krwi, przelana dla idei, nigdy zginąć nie może, rodzi ona głęboką cześć w następnych pokoleniach i pobudza do myśli i czynu. Czemże jest życie jednostki, jej dobrobyt i szczęście wobec życia i szczęścia narodu? Wszak niejeden tysiąc, niejeden dziesiątek tysięcy ludzi ginie rokrocznie w przemyśle; ileż to kalek, ile inwalidów pracy widzieć można po większych jego centrach, ile wreszcie jednostek wynaradawia się, ile ginie w walce o kawałek chleba codziennego w dalekich krajach obcych — nie ma teraz jednego bodaj zakątka ziemi, gdzieby nie było Polaka.

Jeżeli takie ofiary ponosi naród w walce o byt, o kawałek chleba dla jednostek — o ileż szczytniejsze, o ileż bogatsze plony przynieść muszą ofiary, które giną za wolność, za niepodległość kraju, które giną dla idei. My w odmiennych jesteśmy warunkach, niż te narody, co cieszą się niezależnością polityczną — nie możemy być li tylko zjadaczami chleba i pracownikami zwykłymi, dążącymi do podniesienia bogactw —

my musimy pod groźbą zupełnej zagłady postawić sobie szerokie zadanie.

Każdy Polak musi pod groźbą zdrady ojczyzny pracować dla ogólnego dobra, dla podniesienia oświaty, dla podniesienia kultury. My musimy rozwinąć w sobie uczucie dumy narodowej i poczucie godności narodowej — musimy dążyć do rozbudzenia uspionej myśli politycznej wśród mas ludowych.

Przeszłe pokolenia poniosły swoje ofiary, złożyły swoje podatki; my, młodzi, musimy pobudzić te warstwy, które dopiero w ostatnich lat dziesiątkach uzyskały pewne prawa osobistej swobody; musimy zwrócić się do ludu pracującego, ten podnieść umysłowo, podnieść jego potrzeby, dać mu możność zapoznania się z najszczytniejszemi dążeniami, ożywiającemi ludzkość.

Każdy młodzieniec, wstępujący w życie, musi jasno zdawać sobie sprawę z tego, że obowiązkiem jego jest nietylko praca na kawałek chleba dla siebie i swojej rodziny — dla tej prywatnej ojczyzny —, lecz że kraj cały, cały naród wtedy tylko żyć będzie i rozwijać swe siły i odporność w walce z wrogimi żywiołami, gdy każdy dołoży choć małą cegiełkę do publicznej ojczyzny, gdy każdy pracować będzie dla idei niepodległości, gdy każdy od lat młodzieńczych powie sobie, że pracować musi dla ojczyzny. Każdy z nas pamiętać musi o tem, że kraj nasz, że ojczyzna nasza może zażądać najwyższej ofiary mienia, życia i każdy powinien być na to przygotowany, że wypadnie wszystko poświęcić.

Na to, aby tym zadaniom sprostać, musimy wyrabiać w sobie charakter i pracować nad wyrobieniem przekonań społecznych i politycznych. Do tego dojść można tylko gruntowną pracą, stałem dążeniem do poznania tego, co w narodzie naszym jest najlepszego, do poznania literatury, sztuki, nauki, walk o niepodległość.

Musimy rozbudzić tego uśpionego geniusza narodu, który wydobywa z głębi mas bogate umysły, podnosi je, uszlachetnia i wydaje takich, co wszystko gotowi są oddać dla idei. Ta zasada poświęcenia interesu osobistego dla idei, ta zasada musi być kierowniczką, przewodnią myślą wykształcenia. Powie kto, że to właśnie największą jest trudnością — ale to nie powinno nikogo zrażać — my albo rozwiniemy całą potęgę

naszej kultury, naszego ducha, albo zginiemy pod naporem najeźdzców. Teraz na progu nowego stulecia, my pozbawieni wolności i swobody, mielibyśmy się wyrzec dążeń do wolności i niepodległości? — Nigdy. Każdy z nas, dzieckiem będąc, ma możność do zapoznania się z jadem ucisku — każdy od maleńkiego dziecka wie, co to jest Moskal, co Niemiec, wielu wie, co to jest nędza, ucisk.

Niech te idee rozbudzą dążność do pracy, niech one każdą myśl ożywią, niech każdy z nas wpatruje się w lud nasz biedny, cierpiący, niech każdy poznaje kraj i jego historyę i niech jasno postawi sobie za cel pracę dla jego podniesienia, do rozszerzenia oświaty, do wsławienia imienia polskiego na wszystkich polach. Mało jest być dobrym fachowcem, trzeba być dobrym obywatelem kraju, trzeba dla podniesienia tego kraju pracować.

Lublin, dnia 15. marca 1901.

POD ROZWAGĘ P. NAMIESTNIKA.

Kilka życzliwych uwag na czasie.

W „Szkolnictwie“, organie postępowej części naszego nauczycielstwa ludowego, znajdujemy następujący artykuł:

„Jeżeli ktoś z jakiego urzędu ustąpi, to musi być taki, co po nim nastąpi. Ta głęboka uwaga każe przypuszczać, że znajdzie się następca p. Bobrzyńskiego. Sądzę nawet w pokorze ducha, że gdyby ogłoszono konkurs na posadę wiceprezydenta Rady Szkolnej, to państwo odrazu zyskałoby fundusze na objęcie gimnazyum cieszyńskiego, bo suma uzyskana ze stempli na podaniach i załącznikach byłaby na ten cel najzupełniej wystarczająca.

Ale konkursu nie będzie, sprawę załatwi p. namiestnik - i oto pewnego dnia ukaże się nowy mąż, który stanie na czele armii, zwalczającej analfabetów. A imię jego: czterdzieści i cztery, czyli mówiąc mniej poetycznie: dyabli wiedzą kto przypadnie do serca p. namiestnikowi.

A rzecz to niemała, — ba! w położeniu naszem nie znam ważniejszej. Od rozumnie krzewionej oświaty, od kierunku

wychowania młodzieży zawisła cała nasza przyszłość. Więc możebyśmy przestali zajmować się na chwilę zaległościami podatkowemi we Lwowie, orderem p. Jaworskiego, przeróbką „Quo vadis“ na scenie paryskiej, niewynalezionymi wynalazkami Szczepanika i innemi podobnemi sprawami „narodowej doniosłości,“ a zajęli się zbieraniem podpisów na następującą równie krótką jak pokorną prośbę do p. namiestnika:

„Ekscelencyo! Nie rób prezydentem Rady Szkolnej ani wielkiego urzędnika ani wielkiego polityka — lecz powołaj na to miejsce dobrego obywatela kraju, który oprócz rozumu ma i serce“.

Pod „wielkim urzędnikiem“ rozumiem naturalnie biurokratę, człowieka form, które tak często bywają bez treści. „Wielki urzędnik“ umie zamrozić i podczas upałów, ale nie promienieje z niego nigdy ciepło serca.

A jeszcze więcej obawiam się „wielkiego polityka“. Na miłość Boską niech choć dziedzina wychowania i nauki będzie wolna od polityki, niech ta straszna zaraza omija przynajmniej naszą szkołę ludową i średnie zakłady naukowe.

We wdzięcznej pamięci narodu pozostała Komisya edukacyjna — zdziałała wiele może właśnie dlatego, że większość jej nie stanowili ani urzędnicy ani wielcy politycy. Obywatelska myśl, jaka przewodniczyła jej działalności, niech świeci i naszej naukowej magistraturze.

Człowieka trzeba, człowieka, któryby umysłem swym szersze obejmował widnokręgi i rozumiał świętość swego powołania. Do apostolskiego dzieła apostolskie winien mieć przymioty: trud nieustanny, miłość dla sprawy, żarliwość w obronie prawdy. Niech wie, że co innego energia, a co innego samowola, że jeżeli wobec występków należy być surowym, to dla drobnych przewinień trzeba mieć wyrozumiałość. Niech pamięta, że sam był kiedyś młodym — że dobrą serdeczną radą i łagodnością (która nie jest jeszcze pobłażaniem) więcej nieraz zrobić można, niż karą i prześladowaniem. Jak dla każdego przełożonego tak i dla niego największym rozumem i największą cnotą powinna być sprawiedliwość. Niech mu się nie zdaje, że jest baszą w tureckim paszaliku, lecz niech będzie stróżem prawa i ojcem dla podwładnych. Niech

dążąc sam prostą drogą, nie daje posłuchu ludziom chodzącym krętemi ścieżkami.

Krótko mówiąc: tylko dobry obywatel, człowiek rozumu, rozsądku i wielkiego serca zdoła odpowiedzieć wzniosłemu zadaniu kierownika naszej oświaty. Takiego imię zapisanem będzie w księdze narodowego odrodzenia obok imion Adama Czartoryskiego, Chreptowicza, Ig. Potockiego, A. Zamojskiego, Piramowicza, Niemcewicza, Zabłockiego i innych członków Komisyi edukacyjnej. Co daj Boże!!

ECHA.

P. Bobrzyński odchodzi!

Z tysięcy piersi wydobywa się westchnienie ulgi, jak po ustępującej zmorze. Złorzeczeń nie słychać — bo pomimo najszczerszych chęci, najbardziej konsekwentnych usiłowań... nie powiodło mu się. Nie potrafił zamknąć duszy młodzieńczej w sferze materyalnych interesów, nie zdołał spętać najszlachetniejszych porywów młodości „o orlim locie skrzydeł". Palące słowa „Ody do młodości" chciał zastąpić tekstem reskryptów kancelaryjnych — i przegrał. Przystąpił do duszy dziecięcej, jak zwykły mularz z kielnią, chcący poprawić posąg Canowy — i stał się przedmiotem naigrawania.

W r. 1894, w czasie wystawy krajowej we Lwowie, zgłosił się do p. Bobrzyńskiego Promyk, znakomity pisarz ludowy z Królestwa, „pisarz Gazety Świątecznej", autor metody obrazkowej czytania i pisania, uznanej na wystawie powszechnej w Chicago za najlepszą z istniejących na świecie. Metody tej w Królestwie rozeszło się przeszło pół miliona egzemplarzy. Promyk pragnął okazać ją rodakom z Galicyi, zamówił u komitetu wystawy miejsce dla swoich tablic, wyjaśniających rzecz. Jakież było jego zdziwienie, gdy po przybyciu do Lwowa zwiedza wystawę i nigdzie nie widzi swych tablic. Zapytany zarząd oświadcza mu, że jego tablice umieszczone zostały w oddziale... dla głuchoniemych i ociemniałych. Cóż było robić? Udał się czcigodny twórca czytelnictwa ludowego w Królestwie do naczelnika oświaty krajowej w nadziei, że może

ten nie będzie głuchy i ślepy na jego pomysły, zechce zapoznać się z metodą i wprowadzi ją do szkół ludowych w kraju. W odpowiedzi usłyszał, co następuje: „widzi pan, to jest zbyteczne: nasi dziadowie, ojcowie i my uczyliśmy się bez tych ułatwień i jesteśmy przecież dosyć mądrzy...“

Otóż, dlaczego nie powiodło się p. Bobrzyńskiemu!

* * *

W dniu 10. marca tego roku włościanie powiatu tarnobrzeskiego zebrali się na wiec, na którym zawiązali pierwsze w Galicyi włościańskie „Koło miejscowe“ Towarzystwa Szkoły ludowej. Przewodniczył wiecowi włościanin Wiącek, który między innemi tak powiedział *): „Lud nasz to siła wielka, ale nieświadoma jeszcze, nieoświecona, nie przejęta jeszcze miłością Ojczyzny, bo w troskach i nędzach codziennego życia pogrążona. Ale budzi się on powoli do życia narodowego, po jednemu stają do szeregu bojownicy o Polskę, a moc w nich wielka a siła niespożyta. Gdy staną tak wszyscy zadrżą wrogowie nasi i pójdzie spiew radosny hen po ziemicy naszej — od Karpat aż po morze Bałtyckie, ku Odrze rzece i puszczom litewskim...“

Więc, na przekór całej niszczycielskiej, wyziębiającej ducha robocie p. Bobrzyńskiego, były uczeń szkoły ludowej Wiącek mówi: „budzi się lud do życia narodowego.“ A 90 członków zapisuje się na wiecu do Towarzystwa Szkoły ludowej, tego Towarzystwa, dla którego nie miał dość szykan i ten naczelnik oświaty krajowej i jego słudzy.

* * *

W czasie ostatniej sesyi sejmowej uczynił zarzut poseł Stojałowski, że w szkołach galicyjskich zanadto kształcony jest duch lojalizmu. Na to usłyszał znaną odpowiedź: „Trzeba przecież dzieci wychowywać na czyichś poddanych.“ — Na obywateli, na obywateli kraju trzeba kształcić i wychowywać młodzież! Poddanych i bez udziału p. Bobrzyńskiego potrafi zrobić z nich Galgotzy! (komend. korp. przem. — *red.*)

Ale i w tem nie powiodło się b. naczelnikowi krajowej oświaty. Na jednym z wieców, zwołanych w tych dniach

---

„Polak“ nr. 3.

w sprawie upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie, jeden z mowców twierdził, że wiece, petycye itp. manifestacye mogą być tylko szkodliwemi w tej sprawie, gdyż będą uważane przez Niemców jako objawy „wielkopolskiej agitacyi“ i mogą ich tylko rozdrażnić. „Gdybyśmy byli Ślązakami i dzieci naszych nie mieli gdzie do szkoły posyłać — a! to co innego: wtedy należałoby zwoływać wiece, słać petycye; ale my mieszkamy w Galicyi, szkoły mamy, więc z naszej strony jest to tylko agitacya, która może tylko sprawie zaszkodzić...“ itd. prawił „poddany“.

W odpowiedzi na to wstaje chłop, b. uczeń szkoły ludowej, i powiada: „Tak nie można mówić: jeżeli my syci, niechże i tamci coś mają: trzeba wysłać petycyę, bo to także nasi rodacy.“

Więc nie zawiódł się p. Bobrzyński, bo wbrew jego usiłowaniom „dzieci“ same wychowały się na obywateli o bogatszej sferze uczuć, niż na to stać było autora suchych reskryptów kancelaryjnych.

* * *

W ubiegłym miesiącu Towarzystwo Oświaty Ludowej ustanowiło nagrody dla kierowników bezpłatnych wypożyczalni książek tegoż Towarzystwa — w postaci dyplomów honorowych. Musimy z całą stanowczością zaprotestować przeciwko tej innowacyi. Dotychczas wiedzieliśmy, że wydawanie książek, że szerzenie oświaty wśród ludu w tej lub innej formie — jest służbą publiczną, za którą nagradza sumienie narodowe i obywatelskie, jest najświętszym obowiązkiem tych, co nie chcą być zwykłymi zjadaczami chleba. Dziś i w tę sferę usiłują wprowadzić jezuickiego ducha karyery. Czy to nie dostateczna nagroda za trudy — te tłumy ludzi cisnących się do stołu, te roziskrzone oczy dzieci, z pożądaniem patrzących ku szeregom książek, zalegających półki w szafie. „Mnie proszę „Wilcze gniazdo“, mnie „Napoleona w Egipcie“, mnie „Quo vadis“... „A podobała ci się ta książka?“ Chłopiec z energią odpowiada: „Wszystkie książki, co stąd brałem, podobały mi się, ładne są!“

Chyba, że takich obrazów nie ma w wypożyczalniach Towarzystwa Oświaty ludowej. A jeśli nie ma — to i dyplomy honorowe nic nie pomogą.

x

SAMOKSZTAŁCENIE W HISTORYI POROZBIOROWEJ.

II.

Z chwilą katastrofy Radoszyckiej armia Rzeczypospolitej polskiej przestała istnieć. Do walki o niepodległość występuje naród cały i prowadzi ją niezmordowanie przez całe stulecie. Historya nasza tego okresu — to jeden łańcuch nieprzerwany czynów bohaterskich, wysiłków nadludzkich, aby skruszyć kajdany niewoli; to szereg zmieniających się kolejno szlachetnych uniesień, nadziei różowych, radości przedwczesnych, oraz zawodów, rozczarowań i nieszczęść tak strasznych, iż podobnych niewiele chyba kroniki świata zanotować mogą. Kto pragnie poznać te dzieje, uczyni — naszem zdaniem — najlepiej, jeżeli przedewszystkiem zapozna się z całością martyrologii polskiej, a potem dopiero przejdzie do badania oddzielnych jej momentów. Porządek taki uważamy za najlepszy z tego względu, iż poznanie całości tej stuletniej walki narodu o swą niepodległość, obudza w czytelniku cześć niemal religijną dla tych czynów bohaterskich, miłość bezbrzeżną dla tych męczenników poległych, współczucie dla ich cierpień i rozpaczy... Takie uczucia obudzą się niewątpliwie w duszy każdego Polaka, a gdy z niemi właśnie zacznie studyować jakiś moment dziejów porozbiorowych, pracować będzie z pewnym pietyzmem. Tak tylko prowadzone studya mogą przynieść właściwy pożytek.

Z dzieł, obejmujących całość dziejów porozbiorowych, polecić możemy:

X. Y. Z. Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość.

Wł. Grabiński. Dzieje narodu polskiego. Część II. Kraków, 1898.

Oddzielne momenta tego okresu opracowane są w dziełach następujących:

Wł. Smoleński. Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807.

Sznür-Pepłowski. „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dzieje legionów polskich.

Opowieści historyczne:

Fr. Skarbek. Dzieje Księstwa Warszawskiego.

Paszkowski. Książę Józef Poniatowski.

Jacek Mieroszowski. Dzieje Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Fr. Skarbek. Królestwo Polskie od epoki początku swego do rewolucyi listopadowej.

Królestwo Polskie po rewolucyi.

Mochnacki. Powstanie narodu polskiego 1830—1831 r.

Prądzyński. Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r.

Agaton Giller. Historya powstania narodu polskiego w 1861—1864 r. (Zawiera historyę emigracyi po r. 1831, wyprawę Zaliwskiego, oraz powstania 1846 i 1848 r.)

Wawel-Louis. Kronika rewolucyi krakowskiej.

Sznür-Pepłowski. Życie za wolność.

Starkel. Rok 1848.

Rakowski Kaz. Powstanie Poznańskie.

Kalinka. Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.

Z pamiętnika Romana R. (Ogińskiego) 1859—1863. (Zawiera wiadomości o szkole wojskowej w Genui i Cunneo).

Z. L. S. (Sulima). Historya dwóch lat. 5 tomów.

Limanowski. Historya ruchu narodowego w 1863 r.

Sulima. Ostatnie chwile powstania styczniowego. 4 tomy.

(Bezimienny). 25 lat Rosyi w Polsce. (Czas odwetu ze strony rządu rosyjskiego za powstanie styczniowe.)

Bronisław Łoziński. Agenor Gołuchowski. (Historya Galicyi od roku 1855).

Wielce pomocną przy studyach nad historyą Polski okazać się może „Geografia historyczna ziem dawnej Polski“ Glogera. Nakoniec, w związku z dziejami Polski pozostają „Wykłady o literaturze słowiańskiej“ Mickiewicza, które bezwarunkowo znać trzeba.

W ten sposób przedstawia się proponowany przez nas program samokształcenia w historyi porozbiorowej. Nie rościmy pretensyi, aby program powyższy był bez zarzutu, sądzimy jednak na podstawie własnego doświadczenia, iż może być dostatecznym do tego, aby o tej stuletniej walce wyrobić sobie ogólne pojęcie.

Wreszcie pragnęlibyśmy dać nieświadomym rzeczy kolegom małe ostrzeżenie: niektóre z wymienionych dzieł należy czytać nader ostrożnie, gdyż poglądy w nich zawarte mogą być wprost szkodliwe dla młodych czytelników, wykrzywiając ich sąd o ludziach, wypadkach i wszelkich przejawach życia narodowego stu lat ubiegłych. Do takich dzieł należą niewątpliwie prace Kalinki i Sulimy.

* * *

Piszący pierwszą część niniejszego artykułu w poprzednim numerze „Promienia" zaznaczył potrzebę samokształcenia w historyi porozbiorowej i wskazał środki, jakiemi można zdobyć potrzebne dla studyów książki i podręczniki. Ja pragnąłbym w krótkich słowach obudzić wśród młodzieży choć trochę zapału do tej pracy.

Wszędzie, wśród mniejszego lub większego zgromadzenia uczących się, znajdzie się chyba jedna lub dwie jednostki, które zdołają zrozumieć doniosłość poruszonej przez nas sprawy. Do tych właśnie lepszych jednostek zwracamy się przedewszystkiem, wkładamy niejako na nich obowiązek rozpoczęcia pracy w tym kierunku.

Koledzy! leży przed wami wdzięczne pole do okazania waszej dzielności!... Jako rezultat tych szczytnych usiłowań, zostawicie po sobie dla młodszych bibliotekę, a — co jeszcze ważniejsze — tradycyę, która wywrze swój wpływ odpowiedni na tych młodszych braci waszych.

A więc — do pracy!... P.

* * *

Mając nadzieję, iż powyższe nawoływania nie przebrzmią bez echa, prosimy kolegów, aby przesyłali nam wiadomości, o ile samokształcenie w historyi porozbiorowej znajduje zwolenników i co mianowicie w tym kierunku w danej miejscowości uczyniono.

REDAKCYA.

GALICYA W XIX. STULECIU.

II.

W uprzednim artykule wykazywaliśmy, że zdzierczy, obcy rząd nie dbał, a nawet przeciwdziałał ekonomicznemu rozwojowi Galicyi i obciążał ją nadmiernymi podatkami.

Rząd ten nie prowadził bynajmniej polityki demokratycznej, lecz tylko demagogiczną; nie dążył do rozwiązania kwestyi włościańskiej, do zniesienia stosunków pańszczyźnianych, ale prowadził politykę demagogiczną, stwarzając obłudnych a przekupnych obrońców chłopa w urzędach cyrkułowych.

Głód, który nawiedził Galicyę w 1847 roku — oto zamknięcie półwiekowych rządów absolutnej monarchii austryackiej. „Nieurodzaj przyspieszył tylko wybuch głodu, ale nie jest właściwą przyczyną nieszczęścia. Nie postarano się mianowicie wcale o to, aby przez krzewienie przemysłu, lub przez inne wyzyskanie zbędnych sił, środki utrzymania zostały pomnożone: nie uczyniono nic w tym kierunku, aby wpłynąć na moralną stronę ludu, wydobyć go z apatyi“ — pisał w urzędowym raporcie ówczesny gubernator Stadion o głodzie 1847 r.

Głód 1847 roku wywołał urzędowo stwierdzone wypadki kanibalizmu. Z Makowa doniesiono do gubernium, że tłumy ludzi wygłodzonych zalegają drogi do miasta i ulice w mieście, że słabsi umierają z głodu tak licznie, iż trupy leżą na cmentarzu całymi dniami niepochowane. Z Oświęcimia straż skarbowa doniosła w lipcu 1847, że ludność głodem dotknięta burzy się i chce samowolnie zamknąć wywóz zboża (Łoziński: Hr. Agenor Gołuchowski, str. 200—201).

Głód 1847, rzucający jaskrawe światło na nędzę dawnej Galicyi, objaśnia nam smutne wypadki z 1846 — rzeź Tarnowską.

Chłop nędzarz, uciskany przez pańszczyznę, demoralizowany przez rząd, nieświadomy swych praw narodowych, mógł być narzędziem reakcyi, kontr-rewolucyi.

Szlachtę unarodowiła emigracya, ale nie zdołała tego uczynić z chłopem. Demokratyczną i narodową robotę, która

musiała przyjąć formę tajemnej, przez prawo zakazanej, rząd zrywał bardzo często nielicznemi aresztowaniami. Wobec tego, jeżeli nawet gdzie dolatywały do ludu odgłosy haseł demokratycznych, musiały one zwyrodnieć się i wykoszlawić się w duszy ludu i być mierzwą dla krwawego posiewu biurokracyi meternichowskiej.

* * *

Reakcya tryumfowała. Chłop staje na naszej stronie – mógł wyrzec z tryumfem rząd Metternicha. Wojska austryackie zajęły Kraków, owo ostatnie stanowisko polskości. Lecz tryumf reakcyi nie trwał długo.

Owczesna Europa posiadała kilka ośrodków rewolucyjnych, skąd zarzewie rewolucyi mogło powstać i ogarnąć wszystkie europejskie państwa i wstrząsnąć stary porządek.

Paryż, Włochy, Węgry, Niemcy, Polska — wszystko to przedstawiało materyał palny. Europa ówczesna posiadała trzy ośrodki, z których rozpocząć się mogła rewolucya. Ośrodkami tymi była Polska, dążąca do niepodległości, Włochy, dążące do zjednoczenia i do zrzucenia jarzma austryackiego, przygniatającego północne prowincye tego kraju. i Francya ze swemi tradycyami rewolucyjnemi, Francya. której drobne mieszczaństwo i robotnicy dążyli do urzeczywistnienia zasad wielkiej Rewolucyi. Rewolucya wyszłaby z Polski i datowałaby się od 1846 roku, ale chłop polski dał się użyć za narzędzie wrogie powstaniu. Reakcya w Austryi tryumfowała: „Chłop jest za nami“, ale tryumf ten był niedługi. W 1848 roku z Francyi i Włoch zarzewie rewolucyjne rozniosło się po Europie, nie ogarnąwszy tylko państw przez pół azyatyckich: Turcyę i Rosyę.

„Wiadomości, dochodzące nas od pierwszych dni 1848 r., o poczynającym się we Włoszech ruchu, wprawiły umysły nasze, skołatane jeszcze katastrofą 1846 r. i jego następstwami, w stan gorączkowego oczekiwania“ — powiada Widman *), historyk i współuczestnik.

„Otoczeni chińskim murem cenzury, dowiadywaliśmy się o tem, co tu działo się w Europie, tyle tylko, ile nam dostarczały skąpych wiadomości urzędowe dzienniki, jak: „Gazeta Lwowska“, „Wiener-Zeitung“. albo stojące na żołdzie rządo-

wym: „Oesterreichischer Beobachter“ i „Allgemeine Zeitung“. „Wychowani w twardej szkole spisków, odgadywaliśmy z faktów, podawanych sucho, a często w przekręconej i sfałszowanej formie, że dojrzewał plan długo knowany: wywołanie ogólnej rewolucyi i obalenie rządów absolutnych. Z gorączkowem oczekiwaniem śledziliśmy postęp tego ruchu, niepewni, czy sprowadzi on dla nas chwile błogiej swobody, czy też może jeszcze gorszego ucisku.“

Zrazu widoczną była pewność siebie w absolutnych rządach.

„Rozruchy w Medyolanie dnia 3. stycznia i manifestacye w Padwie, Wenecyi, Weronie dnia 6-go stycznia i tegożsamego dnia we Florencyi, a 12. stycznia w Palermo i wogóle w Sycylii, były dostateczną dla nas wskazówką“ — powiada człowiek z owych czasów, p. Widman —, „że w całych Włoszech dane było hasło do jednoczesnego wybuchu. Ważność tych rozruchów nauczyły nas cenić dopiero proklamacye cesarza Ferdynanda do mieszkańców Lombardyi i Wenecyi, druga zaś była wydana do wojska austryackiego, stojącego we Włoszech, przez komendanta tegoż wojska.

Z niepewności co do dalszego przebiegu wypadków we Włoszech wyprowadziła nas wkrótce wiadomość, że dnia 25. stycznia widział się król neapolitański zmuszonym dać konstytucyę.

Król sardyński nadał swemu królestwu konstytucyę dnia 8. lutego, w. książę toskański dnia 11. lutego, aż nareszcie zaszły w Paryżu wypadki, które wstrząsły wszystkie trony w Europie w swych posadach.

22. lutego zaczęły się zaburzenia w Paryżu, 24. abdykował król Ludwik Filip i ustanowiono rząd tymczasowy, 25. lutego była Francya rzecząpospolitą.

Tego samego dnia, 25. lutego 1848 r., kiedy w Paryżu ogłoszono rzeczpospolitą, ogłosił Radetzky w Medyolanie stan oblężenia i sąd doraźny na przeciwników absolutnej monarchii.

Z Francyi przeniósł się ruch rewolucyjny do Niemiec. W rezydencyach drobnych niemieckich monarchii powstają z dnia na dzień rozruchy.

---

*) Widman: „Franciszek Smolka“.

W końcu rewolucya ogarnia, dnia 13. i 14. marca, dwie główne i najpotężniejsze twierdze absolutyzmu: Wiedeń i Berlin.

Rewolucye — to zwrotne punkty w dziejach. Dzieje wypełniają walki grup społecznych, klas i narodów. Dzieje — to ciąg walk narodowych i klasowych. Walki te kombinują się. Walką są wypełnione powszednie dnie historyi. Walki znaczniejsze co do rozmiarów, ważniejsze w swych skutkach, niweczące jedne, ustanawiające inne podstawowe instytucye w ciągu kilku miesięcy — są to rewolucye.

Rewolucya 1848 r. we Francyi nosiła wyłącznie charakter walki klasowej; we Włoszech, w Niemczech i w Austryi kombinowały się one z walkami narodowemi. Tak Włochy, jak i Niemcy, dążyły nietylko do wolności politycznej, ale i do zjednoczenia się w państwo, któreby współdziałało ich narodowemu rozwojowi; tak w Niemczech, jak i we Włoszech, dążność do zjednoczenia była dążnością rewolucyjną, pchała do walki z małymi władcami, uciskającymi małe państewka włoskie i niemieckie. W Austryi w 1848 r. widzimy walkę różnych klas społecznych z absolutyzmem, opierającym się na biurokracyi i armii, oraz walkę narodową Włochów, Polaków i Węgrów i walkę narodowościową Kroatów, Rusinów, oraz innych Słowian.

Należy odróżniać pojęcia: naród i narodowość. Naród, wytwór historyi, posiada różne klasy społeczne, wytworzone przez rozwój ekonomiczny, posiada wyrobiony język, literaturę. Każdy naród powstawał z plemion, czyli szczepów lub narodowości. W skład polskiego narodu weszły: mazowieckie, kujawskie, mazurskie, oraz inne plemiona. Naród polski przetwarzał i przerabiał w swym organizmie mniej pokrewne ludy, jak Białorusinów, Litwinów i Łotyszów, przeobraziwszy w narodowość polską wszystko to, co osiągało kulturę i naukę w tych plemionach. Rozbiór kraju zatamował proces wspomniany, z czego usiłowały skorzystać rządy zaborcze — co między innemi wyzyskiwała i reakcya w r. 1848.

Narodowości nierozwinięte, składające się przeważnie z chłopów i popów, do samorządu były niezdolne, a więc skłonne były oprzeć się na centralistycznej niemieckiej biurokracyi, względem której nie mogły odczuwać tego antagoni-

zmu, co względem narodu, który, mieszkając z nimi na jednem terytoryum, uosabiał wyższe klasy. Dlatego to nierozwinięte narodowości w 1848 r. były czynnikiem reakcyi w Austryi.

Opierając się na Rusinach, rząd austryacki w 1848 roku zwalczał Polaków w Galicyi; opierając się na Kroatach, zwyciężył Węgrów. Powstanie węgierskie dla rewolucyi w 1848 r. w Austryi posiadało decydujące niemal znaczenie.

Zwycięźenie Węgier, domagających się odrębnego życia państwowego, było zwycięźeniem rewolucyi. Dokonanem ono zostało za pomocą Rosyi, państwa rewolucyą nietkniętego i będącego do dziś dnia podporą reakcyi.

Dążąc do samodzielności politycznej, z natury rzeczy dążyć musieli do usamodzielnienia Galicyi. Lwów i Kraków wystawiły domaganie się, aby wojsko krajowe stało w kraju, składało się z krajowców, domagano się całkowitej administracyjnej i prawodawczej samodzielności Galicyi, by ona mogła się stać związkiem Polski niepodległej, ułatwić walkę naszej narodowości z Rosyą.

Lecz te rewolucyjne dążenia nie urzeczywistnił 1848 rok. Spuściznę po nim urzeczywistniły Węgry w 1848 r., na urzeczywistnienie jego dążeń czeka do dziś dnia Galicya.

Jeden rok ten był punktem zwrotnym w dziejach Galicyi. Od 1848 r. datuje się zniesienie pańszczyzny w tej prowincyi.

Reakcya jest próba odtworzenia dawnych form, przez rewolucyę zniszczonych lub nadwerężonych. Lecz nic nie daje się przewrócić w dawnych formach. Pańszczyzna, zniesiona przez rewolucyę 1848 roku, nie mógła już być przywróconą.

Reakcya — było to scentralizowanie Austryi, powrót do dawnych germanizatorskich dążeń, które jednak nie mogły przejawić się tak silnie, jak przed 1848 rokiem, bo rząd był już słabszy, niż dawniej.

WŁ. STUDNICKI.

KORESPONDENCYE.

Warszawa. Przesyłamy Wam, Koledzy, trochę wiadomości, które tu z ust do ust przechodziły i cały ogół poruszyły. O specyalnych naszych sprawach tym razem niewiele piszemy, ale będziemy się starali dawać dokładny opis wypadków i charakterystykę naszych stosunków, ażeby tą drogą bodaj utrzymywać z Wami łączność. Opiekuni nasi nie zasypiają sprawy, i tak: z powodu śmierci satrapy Imeretyńskiego zebrano do 7 tysięcy rubli na stypendyum jego imienia dla słuchaczy Polaków tutejszej Politechniki. Młodzież z oburzeniem zaprotestowała, nie dała się złapać na lep ugodowych panów. „Słowo" (organ szlachecki) podniosło ten fakt i w artykule w sprawie uczniów gimnazyum wezwano rodziców, inspekcye szkolne itd., ażeby tropili burzycieli, którzy młodzież demoralizują! Redaktor „Słowa", Godlewski, w odpowiedzi został spoliczkowany. Dnia 7. marca odbyło się zebranie dyrektorów warszawskich szkół męskich, na którem do g. 4. radzono nad sposobami zniszczenia ruchu między młodzieżą szkolną. Na konferencyi byli członkowie warszawskiej ochrony.

W IV. gimnazyum rozpoczęto badania, które miały na celu wykrycie kółek oświaty ludowej i innych strasznych rzeczy.

Dnia 7. marca pochowaliśmy kolegę Ryszarda Gieysztora, studenta akademii lipskiej; na pogrzebie były setki młodzieży, niektórzy wprost z lekcyi z tornistrami na plecach. Oddaliśmy ostatnią posługę dzielnej jednostce i długo pamięć jego między nami pozostanie.

A teraz, Koledzy, słów parę w sprawie ogólnej i bardzo dla nas ważnej. W różnych warunkach wychowywani, rozdzieleni słupami granicznymi, my się prawie nie znamy. Czas jednak wielki, abyśmy mogli zbliżyć się, poznać, pogawędzić o sprawach, które nas młodych najwyżej interesują. Możność ku temu mamy — „Promień" powinien być naszym łącznikiem. Niech każdy z nas w miarę sił i jak umie pisze o sprawach naszych, niechaj nastąpi żywa wymiana myśli. Co miesiąc przesylijmy sobie tą drogą pozdrowienie, a wtenczas Wasz „Promień" i naszym będzie. Wszak to organ młodzieży, wszak

to nasz przewodnik, który nas uświadamiać, rozwijać i wskazywać drogę do dalszego samokształcenia powinien. Posyłajmy jaknajwięcej materyału, a wtenczas w „Promieniu“ siebie samych znajdziemy. Musimy się skupić koło naszego organu, zasilać go gorliwie, a wtenczas, choć rozdzieleni, bliscy sobie będziemy.

Kraków. Śmierć profesora gimnazyum św. Anny, Kazimierza Bobka, znowu uszczupliła nieliczną garstkę profesorów, którzy nie hołdują wstrętnym serwilistycznym ideałom i nie zaćmiewają umysłów młodzieży. Ś. p. K. B. należał do liczby tych ludzi, dla których herb i złoty kołnierz nie istnieją; jedynym jego celem marzeniem była usilna rzetelna praca, oddanie się naukom przyrodniczym tak, jak one tego wymagają i wzbudzenie u uczniów zamiłowania do tych nauk. Usiłował on zawsze stworzyć między sobą a uczniami stosunek przyjazny, braterski. Był profesorem w gimnaz. żeńskim i członkiem Akademii Umiejętności. Pamięć o nim w sercach naszych nigdy się nie zatrze!

W ostatnich dniach nadeszła smutna wiadomość o zamianowaniu prof. Pazdrowskiego dyrektorem nowopowstałego IV-go gimnaz. w Krakowie. Nominacya ta, oburzająca każdego, była zdaje się ostatnią wypociną bystrego umysłu wiceprezydenta Bobrzyńskiego. Pominięto zasłużonych pedagogów i profesorów a zamianowano człowieka o „silnych rękach“ a bardzo filigranowych pojęciach matematyczno-fizycznych. Biada, trzykroć biada wychowankom nowego gimnazyum!

Polecamy p. Pazdrowskiemu przyjąć na katechetę ks. Gołbę (bo ks. Bielenin już jest ulokowany odpowiednio) z gimnaz. św. Jacka, który konsekwentnie propaguje między uczniami ideę „przyjaźniaków“. Daszyński nie schodzi mu z ust, czy wykłada historyę kościoła, czy dogmatykę. Przy najbliższych zaś rekolekcyach niech p. Pazdrowski zaprosi ks. Tomasika z gimnaz. podgórskiego, który, odznacza się „najwyższą moralnością“ i gorliwością w wykładach (dniem i nocą) „nauki katechizmu“ zapragnął i w szkole św. Scholastyki „zepsutym dziewczętom“, demoralizacyę wybić z głowy.

Ośmielił się on tam nawet zbeszcześcić całą młodzież gimnaz. podgórskiego zarzuciwszy jej niemoralność. Z tym zacnym kapłanem koledzy z Podgórza jeszcze się rozprawią.

Jak czytaliście egzamina dojrzałości jak w Krakowie tak i Podgórzu bardzo wcześnie się rozpoczynają, wobec tego jest wielka nadzieja, że wiec maturzystów będzie licznie reprezentowany z Krakowa i Podgórza. Pozwolę sobie wszystkim arbituryentom złożyć życzenia „wszelkiej pomyślności“ przy piśmiennym jakoteż i ustnym egzaminie dojrzałości.

K. R.

Wadowice. („Rózeczką Duch święty dziateczki bić radzi“.) Katecheta nasz trzyma się w rządach swoich ściśle przepisów działaczy św. Inkwizycyi, stupajków rosyjskich, to też treścią jego panowania jest knut i trzcina. Wszak trzciną najprędzej trafia się do przekonania i celu; po co słowa i rady, gdy jedno uderzenie lepiej skutkuje, niż wszelkie przemówienia. Przestaliśmy już nawet dziwić się (z przyzwyczajenia) gdy słyszymy, że na twarzy tego, lub owego, spoczęła łapa szanownego teologa. Wprawdzie czasem, gdy pod uderzeniem, wytryska krew zdobędzie się garść kolegów na cichy protest i jeszcze cichsze zapytanie: „kiedy skończą się te rządy? kiedy skończy się krwawe znęcanie się nad młodzieżą, oddaną opiece duchownego?“ Lecz głosy te nieliczne i nie zbyt głośne. Niejeden nawet szepnie: „to księdzu wolno, bo to przecie nasz ojciec“.

Takie rzeczy dzieją się w gimnazyum pod ojcowskiem okiem świetnej c. k. Dyrekcyi, ozdobionej złotym kołnierzem; a co dopiero dziać się musi w bursie gdzie niema władzy wyższej nad ojca duchownego!

Tam szlachecka dusza kapłana, może do woli używać na chamskiej skórze!

Od czasu do czasu chodzą wieści, że ten lub ów uciekł z bursy, lub że tego lub owego z tego przybytku miłosierdzia społecznego wydalono. I nie dziw, wszak pies gdy go biją szczerzy zęby, a cóż dopiero człowiek? Wszak wszystko się sprzykrzy, a cóż dopiero kije. Gdy kto nie ma tyle odwagi

aby zaprotestować przeciw doraźnemu wpędzaniu nauki i cnoty, musi obrać tę drogę. Gdy zaś znajdzie się trochę tej „odwagi“, to śmiałka spotyka „wylanie;“ jednakowy rezultat. Takich śmiałków nie wiele; nie każdemu uśmiecha się walka o byt i przymieranie z głodu. Nie dziw przeto, że bursy rodzą kreatury nie podobne do zwykłych śmiertelników, że potem wśród społeczeństwa znajduje się materyał na szpiclów i komisarzy policyjnych. Nie można się temu dziwić, wszak: „czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość trąci“. Nie dziw też, że z grona wychowanków bursy, żyjących pod obuchem i pięścią, rekrutują się jednostki, które odwdzięczając się za ochłapy nauki i miłosierdzia, kalają się donoszeniem na szkodę własnych kolegów. Wprawdzie nie wszyscy ulegają przemocy, i nie wszyscy wynoszą z bursy spaczone dusze i charaktery. Lecz są to jednostki. Ogół za to opłaca swą bytność w bursie moralną gangreną. Tak u nas „działa“ ojciec duchowny!

Tą drogą osiągniecie najszybciej światłodawcy i szanowni katecheci ów cel wytknięty w programie; urzeczywistnicie marzenia Rady szkolnej; przysporzycie lojalnych i uległych kreatur społeczeństwu.

Za ochłapy nauki i miłosierdzia łamiecie charaktery, szerzycie moralną gangrenę.

My wam to kiedyś zapłacimy.

OMIKRON.

KRONIKA.

Wszystkim Kolegom i Koleżankom, przystępującym z dniem 6. maja do egzaminu dojrzałości zasyłamy serdeczne życzenia pomyślnych wyników.

Sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego. W r. 1896. na swym XI. zjeździe, Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej za granicą uchwaliło zająć się kwestyą sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju i poleciło paryskiemu Towarzystwu studentów Polaków

„Spójnia“ wybrać w tym celu komitet. Komitet ten wszedł w stosunki z krakowskiem Zjednoczeniem Młodzieży, wydał i rozesłał do pism wspólną odezwę, urządził w Paryżu wiec, zbierał składki etc. Gdy nastąpił rozłam Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za granicą, „Spójnia“ — a wraz z nią cały Komitet Słowackiego — przystąpiły do nowej organizacyi „Związek Młodzieży Postępowej Polskiej“. Likwidując sprawy, mające styczność z dawnem „Zjednoczeniem“, II. zjazd tego „Związku“ polecił też i Komitetowi Słowackiego przy „Spójni“ zamknąć swe czynności i rachunki, a pozostającą w jego kasie sumę przesłać Komitetowi z takimże celem, działającemu w kraju i dającemu gwarancyę przeprowadzenia sprawy w duchu zgodnym z dążeniami młodzieży postępowej. W wykonaniu tego polecenia, Komitet Słowackiego przy „Spójni“ rozwiązał się i przesłał na ręce prof. dra O. Bujwida, sekretarza takiegoż komitetu w Krakowie. *fr. 192·00* według rachunku następującego:

Dochód.

Zebrano na zjazdach Zjedn. Młodz. z końcem r. 1896 i Związku Młodz. Polskiej w Niemczech na pocz. r. 1897 . .	fr.	30.00
W r. 1898 od „Spójni“	„	25.00
Zebrano na wiecu 24. kwietnia 1898 w Paryżu . .	„	45.00
Za pośrednictwem Tow. młodz. w Antwerpii: I. rata .	„	51.00
II „ .	„	50.00
Z listy nr. 10	„	12.50
Z list zgubionych	„	17.25
Razem . .	fr.	230.75

Rozchód.

Druk i rozesłanie dwóch odezw	fr.	31.30
Koszta pocztowe	„	7.45
Razem . .	fr.	38.75

Pozostaje fr. 230.75 — 38.75 = fr. 192.00.

Archiwa Komitetu Słowackiego przy „Spójni“ odesłane zostały zarządowi Związku Młodzieży Postępowej Polskiej w Zurychu.

Panslawistyczny zjazd dziennikarzy. O odbytym w kwietniu zjeździe dziennikarzy słowiańskich, w którym również galicyjscy moskalofile brali bardzo żywy udział, podaje „Naprzód“ następujące trafne uwagi: „W chwili, kiedy knut moskiewski smaga nielitościwie kwiat narodu rosyjskiego, kiedy najwybitniejszym uczonym rosyjskim nahajka kozacka rozbija czaszki i wybija oczy, kiedy ci mężowie nauki i tysiące młodzieży rosyjskiej zapełniają kazamaty tiurm, kiedy Tołstoj, ta największa chluba Rosyan, został wyszupasowany z Moskwy i jak zbrodniarz internowany pod nadzorem policyjnym w Jasnej Polanie, a w całej cywilizowanej Europie te okrucieństwa caratu budzą okrzyk zgrozy, oburzenia i protestu — niemal równocześnie na t. zw. „zjeździe dziennikarzy słowiańskich“ w Dubrowniku, ks. Stojałowski wraz z płatnym ajentem rządu rosyjskiego Wergunem napada na polską prasę w Galicyi za to.

że stronniczo przedstawia stosunki rosyjskie, malując je czarno, podczas gdy w rzeczywistości są one różowe. A jak większość zjazdu była usposobioną, o tem świadczy fakt, że musiano cofnąć rezolucyę, skierowaną lekko przeciw carskiemu panslawizmowi, a przyjęto ogólnikową, nic nie mówiącą rezolucyę o wzajemności słowiańskiej, bo inna nie byłaby znalazła większości. I nic dziwnego w tem nie znajdzie ten, kto zna skład owego zjazdu. Któż tam bowiem w Dubrowniku rej wodził pomiędzy owymi „słowiańskimi dziennikarzami“? Sami znani moskalofile, jak: Ehrenberg, Lewicki, ks. Stojałowski, Hurban-Vajansky, obok młodoczeskich i staroczeskich pismaków, którzy Hurce wypisywali nekrologi, sławiące go jako bohatera, i obok płatnych gadzinowców rządu rosyjskiego jak Wergun, korespondent jednego z najpodlejszych, najbardziej polakożerczych dzienników rosyjskich „Nowoje Wremi“. Przewodniczył na tym „zjeździe“ redaktor krakowskiego dziennika, systematycznie uprawiającego politykę moskalofilską, pochwalającego zaborczą działalność Rosyi, propagującego od lat dziesiątek trójlojalizm w społeczeństwie polskiem; mowa tu o redaktorze „Czasu“, Chylińskim. Zastępcą przewodniczącego był ajent moskiewski na Słowaczyźnie, Hurban-Vajansky. Nazwiska te mówią za wszystko. *Pro honore domus* posprzeczano się trochę przy rezolucyi o solidarności słowiańskiej, ale spór rychło załagodzono i utopiono w niepamięci fali, a raczej w kieliszkach, którymi po bratersku się trącali pp. Lewicki, Wergun, Chyliński, Stojałowski, Ehrenberg, zapijając solidarność słowiańską. Tym panom, którzy w Dubrowniku przy jednym stole siedzieli z moskiewskimi ajentami i zawierali z nimi braterstwo, nie przeszkadzi to później po powrocie do Galicyi uchodzić za polskich patryotów i cały kraj napełniać wrzaskiem pustych, ale „narodowo“ brzmiących frazesów.“

Sienkiewicz i jego sława. Jak wiadomo, powieści Sienkiewicza cieszą się obecnie światową sławą. Przełożone niemal na wszystkie języki bywają za granicą rozchwytywane. Sienkiewicz wyrósł na jednego z książąt międzynarodowej literatury. Ale w tej harmonii zachwytu dają się słyszeć także głosy chłodne, trzeźwe, o Sienkiewiczu i jego znaczeniu. I tak w wiedeńskim tygodniku „Die Zeit“, znany poeta niemiecki Jan Schlaf rozwija następujący pogląd:

Sienkiewicz stanął na wyżynie współczesnej sztuki tylko w swych drobnych utworach, jak „Hania“, „Janko muzykant“ i t. d. Co mu zaś przeszkodziło odpowiedzieć temu zadaniu w wielkich powieściach — to rzuca się w oczy. Nie tak dalece ta okoliczność, że w swych powieściach jest szermierzem katolicyzmu i zdecydowanym patryotą — to mogłoby nawet być dlań korzystnem —, lecz przedewszystkiem to, że nigdzie prawie nie zdołał się wznieść ponad ograniczone i filisterskie stanowisko pisarza romansów dla familii i ponad istny optymizm podlotka — co jego znaczenie częstokroć, zwłaszcza w powieściach historycznych, a nawet w „Quo vadis?“, ogranicza do znaczenia pisarza dla „dojrzalszej młodzieży.“ Schlaf podnosi w dalszym ciągu piękności dzieł Sienkiewicza, zaznacza, że umie on kreślić wspaniałe sceny zbiorowe, zwłaszcza w „Quo vadis?“;

w „Potopie“ tylko dwie takie sceny: uczta u Janusza Radziwiłła i zdobycie Warszawy, zasługują na zupełne uznanie.

W końcu charakteryzuje Schlaf Sienkiewicza w następujący sposób: „Jest on zręcznym, utalentowanym pisarzem, więcej niczem: a już wcale nie suggestywną osobistością, jak Zola, Jacobsen, Ibsen, Tołstoj i inni. I Brandes ma racyę: zanadto pracowite pióro, za dużo pisze (ein Vielschreiber). A do tego dla bardziej rozwiniętego smaku artystycznego wprost nieznośna maniera familijnego romansu!“ Sienkiewicz ma szablon w przedstawianiu przygód: Winicyusz, Kmicic, Zbyszko lub Lygia, Oleńka i Danusia — to tesame postacie w różnych kostyumach. Za najlepszą powieść Sienkiewicza uważa Schlaf „Rodzinę Połanieckich“.

Szkoły średnie w Galicyi. (*Uczniowie*). Z końcem r. 1898/9 istniało w Galicyi 37 szkół średnich, a mianowicie 30 gimnazyów państwowych, 6 szkół realnych i 1 prywatne gimnazyum jezuitów.

W roku szkolnym 1899 1900 i 1900—1901 przekształcono paralelki ruskie w Kołomyi na osobne gimnazyum. Gimnazya uzupełniono: w Buczaczu 7-mą, w Tarnopolu (ruskie) 3-cią, w Tarnowie 4 tą, w Jarosławiu 3-cią klasą. W Dębicy i Krośnie otwarto pierwsze klasy nowo założonych zakładów naukowych. Osobne oddziały gimnazyów IV. i Franciszka Józefa we Lwowie, liczące po ośm klas, otrzymały swoich kierowników, tożsamo paralelne klasy I—IV. szkoły realnej. Niemniej otrzymały osobnych kierowników oddziały gimn. św. Anny i szkoły realnej w Krakowie.

W zakładach tych z roku na rok okazuje się bardzo znaczny przyrost uczniów. W roku 1899/900 przyjęto w gimn. 17.505, w szkołach realnych 2.758 uczniów, tj. 20.263. W r. 1900/901 przyjęto do gimnazyów 18.501 (+ o 996), do szkół realnych 2.802 (+ 134) tj. 21.393, czyli o 1.130 więcej, aniżeli w roku poprzednim. Przyrost liczby uczniów w gimnazyach jest od roku 1887 stałym objawem, jednak do roku 1894 nie przekraczał rocznie 300. Natomiast od tego roku systematycznie się zwiększa. Obecny wzrost wynosi prawie tyle, ile wynosić powinna liczba ogółu uczniów w trzech zakładach średnich o normalnej frekwencyi. Uwzględniając stosunki lokalne, widzimy, że w pięciu gimnazyach lwowskich ogólny wzrost jest mały (+ 24), toż samo nieznaczny, choć nieco większy, wzrost w Krakowie (78).

W szkole realnej lwowskiej zwiększyła się frekwencya tylko o 34, w krakowskiej zmalała. Z tego możnaby wnosić, że w miastach obu nastąpiło już ustalenie frekwencyi: natomiast cyfry gimnazyów miast mniejszych stwierdzają tam ogromny wzrost frekwencyi, jak n. p. Nowy Sącz (+ 93), Tarnów (+ 64), Przemyśl (+ 62), Buczacz (+ 60), a Stryj, Podgórze, Kołomyja ponad 50.

Charakterystycznem dla naszych stosunków jest to, że mimo znacznego powiększenia szkół realnych, napływ do nich, który w roku 1898 znacznie się zwiększył, teraz się znów zmniejszył.

Średnio przypada na jedno gimnazyum 560, na jedną szkołę realną 413 uczniów, gdy w roku ubiegłym stosunek ten był 547 : 459.

Co do klas, to ich cyfra w porównaniu do roku ubiegłego przedstawia się w sposób następujący:

Klas głównych w szkołach średnich było ogółem 287 (+ 6) klas równorzędnych 225 (+ 23), a wszystkich 507 (+ 29). Na jedną klasę przypada średnio 42 uczniów. Frekwencya w lwowskich gimnazyach, mimo małego wzrostu jej w ostatnim roku, była jednak bardzo znaczną i daleko odbiega od owych przeciętnych. Największą ilość uczniów wykazują oba oddziały gimnazyum IV., gdyż 885, następnie gimnazyum Franciszka Józefa — 865, dalej gimn. V. — 765, ruskie — 501 i — znacznie poniżej przeciętnej dla całej Galicyi stojące — gimnazyum niemieckie: 395 uczniów. Czy istotnie gimnazyum to jest potrzebne?

Ciekawy jest skład tych uczniów ze względu na wyznanie; w ogólnej bowiem cyfrze uczniów było 169 izraelitów i 62 gr.-katolickiego wyznania.

Pod względem wyznania stanowią katolicy obrz. łać. 61·70 proc., greckiego 18·39 proc., żydzi 19·04 proc. Nieco odmiennie przedstawia się stosunek narodowościowy: z ogółu uczniów podało narodowość polską 80·08 proc., ruską 17·66, a niemiecką 2·14 proc.

Uczniów, ukaranych wykluczeniem, było w ciągu roku 130; z tych jednego ze szkół całej monarchii (za kradzież), 28 ze wszystkich zakładów galicyjskich (14 kradzież, 5 niemoralność, 3 podburzanie przeciw nauczycielowi), 8 ze szkół pewnej części kraju, 29 ze szkół miejscowych, a 64 z jednego zakładu. W tym ostatnim wypadku także głównym powodem była kradzież (14), następnie zaś niepoprawne lenistwo (8) i gorszące zachowanie się (8).

Wydatki państwa na szkoły średnie w Galicyi preliminowano na rok 1900 w kwocie 3,679.892 kor., tj. 17·70 proc. ogólnych wydatków tego rodzaju. Uwolnionych od opłaty czesnego było 65·67 proc. — tytułem czesnego pobrał rząd 417.780 koron. Stypendystów było 446, którzy pobrali 121.713 koron.

(*Nauczyciele*). W dniu 1. października 1900 było 870 nauczycieli, w tej liczbie 35 dyrektorów, 51 rzeczywistych katechetów, 482 profesorów i nauczycieli, reszta zastępców w liczbie 311, z tych zaś 252 zastępców niegzaminowanych. Z początkiem roku 1901 przybyło 16 nowych posad nauczycielskich, z tych 5 w Krakowie, 2 we Lwowie, 11 na prowincyi.

Rezultat egzaminu dojrzałości w roku 1900 jest taki, że z uczniów publicznych złożyło egzamin dojrzałości 91·4 proc., z eksternistów zaś 70 proc. Wogóle zaś stosunek ten aprobowanych do reprobowanych przedstawia się w cyfrze 88·75 proc.: 11·25 proc. Gorszym był stosunek ten w szkołach realnych, a mianowicie 80·91 proc. : 19·09 proc. Nie reprobowano żadnego ucznia publicznego w gimnazyach: w Bochni, Chyrowie, Kołomyi II., w Stanisławowie i Złoczowie. Z ogółu uczniów otrzymało świadectwo pomyślne w gimnazyach 85·93 proc. w szkołach realnych 81·62 proc.

Studentki gimnazyalne w Galicyi. Z początkiem roku szkolnego 1900 dopuszczone zostały kobiety, które złożyły gimnazyalny egza-

min dojrzałości, do nauk na wydziałach filozoficznym i matematycznym, w charakterze słuchaczek zwyczajnych. Szkoły, w których się przyszłe studentki kształciły, są następujące:

a) Prywatna szkoła żeńska w Krakowie, liczy w bieżącym roku 88 studentek. Klasyfikacya w roku zeszłym wydała rezultat pomyślny: z 75 uczennic tylko dwie otrzymały stopień zły. Przy egzaminie dojrzałości w gimnazyum św. Anny, z 22 abituryentek 6 otrzymało świadectwa z odznaczeniem, 14 dobre, a tylko 2 ujemne.

b) Prywatna szkoła żeńska p. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie, zorganizowana jako 6-klasowa, liczy obecnie 86 uczennic, z tych 8 jest dopiero w klasie, odpowiadającej VI. klasie gimnazyalnej.

Prócz tego jest jeszcze prywatna szkoła p. Goldblatt-Kamerling we Lwowie, licząca 36 uczennic i kursa przy pensyonatach panien Hild w Przemyślu, a p. Grusiewicz w Stanisławowie.

Wogóle dotychczasowe wyniki przemawiają na korzyść kobiet. I tak np. na 49 eksternistów, którzy zdawali egzamin dojrzałości w r. 1900, zdało z odznaczeniem 7 (w tej liczbie 6 kobiet i 1 młodzieniec!), z postępem dobrym 98 (między tymi 18 kobiet). Reprobowano zaś 44, w tej liczbie 7 kobiet. Czyli z ogółu eksternistów zdało z wyszczególnieniem 0·89 proc., z eksternistek zaś 19·7 proc., reprobowanych zaś zostało eksternistów 31·7 proc., eksternistek 22·6 proc.

„Polonia“. Przewidywania nasze co do tego pisemka nie zawiodły nas. Nie znalazłszy między młodzieżą takich, którzyby się „wziąć“ na nie dali, skończyło swój suchotniczy żywot po 2 miesiącach istnienia. Niech mu ziemia lekką będzie!

Policya i żandarmerya w roli wychowawców. Z Przemyśla i Buczacza donoszą nam:

Przemyśl. „Ferye wielkanocne poprzedził u nas przykry wypadek: oto p. dyrektor Piątkiewicz obchodził wszystkie klasy, począwszy od III., z arkuszem w ręku, z którego czytał, że z powodu doniesień kilku organów wykonawczych ck. policyi, porucza się tejże nadzór nad młodzieżą gimnazyalną.

Policya ma prawo aresztować każdego studenta gimnazyalnego, którego spotka na moście, czekającego na wychodzące ze szkoły panny. Policya ma przeglądać wszystkie lokale publiczne i każdego studenta, któregoby tam zastała, aresztować. Student, aresztowany, zostaje z gimnazyum wykluczony.

Są niestety między młodzieżą gimnazyalną jednostki do gruntu zepsute, szerzące gangrenę w swem otoczeniu. Zepsucie to należy jednak wykorzeniać środkami, używanymi przez cały świat cywilizowany, a nie w sposób od rosyjskich satrapów zapożyczony.

Buczacz. Za niesprawiedliwe i nietaktowne postępowanie, wybito prof. Terleckiemu okna: sami przyznajemy, że ostateczność pchnęła nas do takiej zemsty. W nocy robiono u kilku uczniów rewizye, na drugi dzień przeprowadzał badania dyrektor, około 20 uczniów wzywano do kancelaryi. A wiecie, koledzy, kto robił rewizye.

u rodziców uczniów podejrzanych o bicie szyb? Żandarmi! Śledztwo nic nie wykryło, a jednak Terlecki, Mryc i Spka zaczęli karać na swoją rękę, zmniejszając stopnie, szczególniej w wyższych klasach. Mryc nocami w dobranem towarzystwie urządzał polowanie na uczniów. I jemu wybito szyby. Postępowanie Mryca prowokuje nas. Opowiada on nam o komitecie wykonawczym, który mieliśmy zawiązać, indaguje, kto abonuje „Promień“ i straszy sądem i więzieniem. Panika u nas ogólna, śledztwom nie ma końca, kilku kolegów przeniosło się do innych gimnazyów.“

Komentarze zbyteczne!

Sprostowanie. W numerze 2-gim, w artykule p. n. „Prof. Winc. Lutosławski“ na str. 56., wiersz 6. z dołu — zamiast „człowieka zmiennego“ — ma być: „człowieka ziemskiego“.

POKWITOWANIE.

Na fundusz prasowy „Promienia“ złożył kolega A. K. H. w Krakowie K 1·42.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kol. Okuński. Kraków. Kwestyę, poruszoną w artykule kolegi pt. „Mordercy“, omówiliśmy w 2. num. w Kronice w notatce pn. „Smutne refleksye“. — Treść notatki „Psyche“ nieaktualna.

Kol. gr. Kraków. Rozprawka kolegi „My a estetyka“ zawiera wiele myśli trafnych, której jednakże z powodu słabego obrobienia drukować nie możemy.

Kol. Ign. Listkowski. Rzeszów. Rozprawce kolegi pt. „Zasada zachowania energii i jej znaczenie“ nic zarzucić nie można: uznajemy sumienność w opracowaniu; do umieszczenia w „Promieniu“ się nie nadaje. Może Kolega raczy się z nią zwrócić do redakcyi warszawskiego tygodnika „Wszechświat“.

Kol. ...wicz R. Kraków. Opisu „Bitwy racławickiej“ drukować nie będziemy. Z przyjemnością zgadzamy się na zasilanie nas artykułami samodzielnymi. Ideałem naszym jest zachęcanie kolegów do samodzielnego myślenia i dzielenia się myślami swemi z resztą kolegów.

Kol. Edmund Borecki. Tarnopol. Z powodów Koledze znanych drukować nie będziemy.

Koledzy w Buczaczu. Słusznie chwalą się prof. Terlecki, Mryc i Sp., że Rady szkolnej obawiać się nie mają potrzeby. Od tej bowiem,

w obecnym jej składzie, z p. Bobrzyńskim na czele, za podobne postępowanie tylko awansu szybciej się doczekają. Postaramy się jednak wymienionej wyżej spółce profesorów przypomnieć ich obowiązki względem powierzonej im młodzieży. Prosimy Kolegów o jak najszybsze zebranie i przysłanie nam faktycznego materyału, oświetlającego postępowanie profesorów gimnazyum buczackiego, a my postaramy się w formie interpelacyi poselskiej zapytać p. ministra oświaty, czy moskiewskie wprost postępowanie z uczniami uwłacza profesorskiej godności, czy nie.

Kol. St. Sajdak na Ukrainie. Noweli „Na ołtarzu ofiarnym“ nie przyjęto.

Kol. Gal. J. Wiedeń. List i prenumeratę otrzymaliśmy. Za życzenia dzięki.

Kol. Fr. Aleksander. Buda-Peszt. Za pamięć o nas dzięki.

„Kółko polskie“ w Stow. „Akademicka citarnia“ Praga. Prośbie Kolegi staramy się zadość uczynić i wkrótce nadeszlemy. Życzymy pomyślnych wyników ciężkiej Waszej pracy.

OD REDAKCYI.

Przypominamy odnowienie prenumeraty za II. kwartał.

Zwracamy uwagę na adres i czas urzędowania (wtorek i piątek od 3—5) filii administracyi naszej w Krakowie.

Roczniki „Promienia“ (z wyjątkiem nru 2. z r. 1899 i nru 1. z r. 1900): z r. 1899 po 75 ct., z r. 1900 po 1 zł. można nabyć w naszej redakcyi. Na porto należy przysłać 12 ct.

Kto z prenumeratorów przyszle prenumeratę do końca roku bież. w kwocie 1 zł. 38 ct. i 12 ct. na porto, otrzyma zupełnie bezpłatnie rocznik „Promienia“ z 1900 r. (bez nru 1. i 11.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Matzke.**

„Drukarnia Udziałowa“. Lwów, Lindego 8.